

Adama Bujaka 20 lat z Janem Pawłem II

Adam Bujak – najbardziej znany polski artysta grafik. Zdobył kilkadziesiąt nagród w prestiżowych konkursach fotograficznych, członek wielu stowarzyszeń fotograficznych, m.in. Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego (Wielka Brytania). Wydał ponad 50 albumów fotograficznych dotyczących tematów religijnych, architektury i pejzażu.

Jest autorem stałej ekspozycji w Domu Rodzinnym Ojca Świętego. Uważany za fotografa, który robi najlepsze zdjęcia Ojca Świętego.

Od 18 maja Jego fotografie będzie można oglądać w muzeum przy ul. Kościelnej 4. Jest to jedyna w Polsce i na świecie ekspozycja prac tego artysty ukazująca Papieża Jana Pawła II w trakcie swojego 20- letniego pontyfikatu.

Wystawa w Wadowicach to 20 lat papieskiej fotografii Adama Bujaka, w 20-lecie pontyfikatu. Ale przecież zaczynał Pan fotografować Karola Wojtyłę wcześniej, znacznie wcześniej.

- Te pierwsze fotografie, to jeszcze biskupie, z lat 60, robione aparatem Start 2. mieszkaliśmy z Karolem Wojtyłą w jednej dzielnicy Krakowa. Wychowałem się tam i mogę powiedzieć, że dobrze znałem biskupa, a potem kardynała Wojtyłę. Już wtedy zrobiłem wiele jego fotografii. Jego osoba jest mi bardzo bliska.

A może nam Pan powiedzieć, kiedy zrobił Pan pierwsze zdjęcie papieżowi Wojtyle?

- Od razu. Było to tak, że pojechałem z pierwszą pielgrzymką do Watykanu. Zobaczyłem go w oknie i pomyślałem, że oto się żegnamy, że to koniec. Ja idę do swoich prac, a kardynała tu zostawiam – bo ja jeszcze długo mówiłem i myślałem o nim „Kardynał” – i wtedy podszedł do mnie jakiś ochroniarz i mówi: *proszę za mną*. Myślę sobie, no to po zabawie. Facet zabierze mi filmy. A on prowadzi mnie jednym korytarzem, drugim, trzecim. Zobaczyłem Jana Pawła II w otoczeniu dygnitarzy. Wydawało mi się, że mrugnął do mnie. I wiedziałem, że to nie koniec, że zaczął się jakby nowy etap mojej pracy. Potem były nawet przymiarki, żebym robił zdjęcia dla L'Osservatore Romano na spółkę z Arturo Mari. Wszystko wskazywało, że zostanę w Watykanie. Jednak takie rozwiązanie spowodowałoby, że wtedy wszystkie moje plany i wyjazdy wzięłyby w łeb. Musiałem się zastanowić i wybrać – albo..., albo... Nie zostałem tam i moje życie potoczyło się w innym kierunku. Ta decyzja nie oznaczała jednak rozstania się z Ojcem Świętym. Duża część mojego życia związana jest z jego osobą.

Ale powróćmy do wystawy w Wadowicach. Pierwsze zdjęcia będą pochodziły z mszy pontyfikalnej. Czy będą też ujęcia w oknie, ale z wnętrza?

- Tak. Wie pan, zawsze zastanawiałem się, jak Ojciec Święty słyszy w tym oknie. Kiedyś pojechałem z księdzem Dziwiszem do komnat papieskich. Jechaliśmy taką małą drewnianą windą. We mnie aż coś falowało. Ksiądz prałat mówi: *Papież się modli, chodźmy*. Nie mogłem się skupić i siadłem przy tym oknie. A tu wychodzi Ojciec Święty i na mój widok powiedział *O!*. Wtedy zrobiłem mu pierwsze zdjęcie w jego domu.

Ale czasem bywało tak, że nie mógł Pan podobno nadążyć. To były tylko chwile, w których mógł Pan skorzystać z okazji, żeby zrobić portret papieżowi?

- Oczywiście. Tak było ze zdjęciem przy biurku. Poprosiłem aby Ojciec Święty raz jeszcze pochylił się nad dokumentami. On już zamknął pióro, ale widząc, że mi na tym zależy otworzył je, pochylił się nad dokumentami i spytał: *Czy tak będzie dobrze?*. Robię i robię te zdjęcia, a tu kamerdyner pogania mnie szeptem: *Panie Adamie szybciej, szybciej, król czeka*.

A to okno, o którym mówiliśmy? Jak tam powstały te słynne zdjęcia zza pleców papieża?

- A no właśnie! Mówiłem, że ciekawiło mnie, jak tam słyhać. Okazało się, że świetnie. Ale stając za papieżem nie mogłem się poruszać. Robiłem zdjęcia ale widać było tylko plecy Ojca Świętego i nie mogłem uchwycić tłumy na placu. Nagle widzę, a tu ksiądz Dziwisz dźwiga stołek Ojca Świętego i mówi do mnie: *Proszę ściągać buty*. Bez namysłu tak zrobiłem i wskoczyłem na krzesło. Te zdjęcia są właśnie zrobione ze stołka papieskiego. Widać papieża i plac przed nim.

Ale bywały też chwile, że nie stał Pan w ukryciu za plecami Ojca Świętego, ale nawet rozmawialiście podczas tych sesji.

- A tak... Bywało, że Ojciec Święty szedł spowiadać do Bazyliki Św. Piotra rozmawiał ze mną i położył mi rękę na ramieniu. A tu z tyłu ochrona mnie ciągnie za marynarkę, a ja nie wiem jak się zachować i co robić. Dopiero jak drzwi do bazyliki się otworzyły i błysnęły flesze to papież mnie puścił i mogłem się wycofać. Najgorsze, że ja wtedy nie mogłem robić zdjęć.

W swoich książkach wspomina Pan o tych spotkaniach i tych chwilach, gdy papież Pana zauważał i coś mówił, wykonywał jakiś gest...

- Prawie zawsze coś do mnie mówi. Nawet na Kasprowym, podczas ostatniej wizyty odwrócił się i spytał: *A tam to Goryczkowy?*. A potem zachował się zupełnie niesamowicie. Oparł się o laskę i zapozował mi patrząc prosto w obiektyw.

To taki prezent!

- Tak, tak. Wyszło takie zdjęcie, jak to okularami, które zrobił z dłoni. Pan pamięta to słynne zdjęcie, gdy uśmiechnięty papież patrzy przez kółka zrobione z palców, takie okularki? Nie pamiętam kto to zrobił. Na takie zdjęcia czekają głównie gazety. Właśnie dostałem propozycję

amerykańskiego „Life'a”, żebym dla nich specjalnie zrobił fotografie papieża. Ale na to musi być sposobność Czasem trzeba długo czekać na taką okazję.

Ale czasem trzeba sobie pomóc.

- No właśnie. Pamiętam jak Arturo Mari miał za zadanie zrobić papieżowi zdjęcie do L'Osservatore Romano w ręce. No i mnie wypychał. A ja mu mówię: *To ty fotograf watykański nie możesz wręczyć papieżowi gazety i poprosić, żeby wziął ją na chwilę do ręki.* A on się krzywi, że nie może, brak mu śmiałości. Więc poprosiłem ja i nie było żadnego problemu. Tak jak zawsze. Czasem papież, żartuje sobie z tego mojego robienia zdjęć. Kiedyś np. wziął mnie pod rękę i mówi: *No to jak mam się dziś ubrać do tych zdjęć?*

Czasem pomaga też przypadek. Zrobiłem kiedyś zupełnie niespodziewanie fantastyczne zdjęcie kiedy Ojciec Święty siedzi w konfesjonale. Wszyscy już sobie poszli. On miał zacząć spowiadać ale drzwiczki w konfesjonale się zacięły. Wychylił się, żeby poprosić o pomoc i wtedy w ten półmrok padł snop słonecznego światła, prosto na jego twarz. To było takie naturalne. Piękne.

Czy były takie zdjęcia, na które Pan czekał długo?

- O tak. Ciekawy byłem jak wyglądają te Jego mistyczne miejsca na dachu, gdzie odprawia drogę krzyżową. On tam jest zawsze sam. To mnie szalenie frapowało. Jak to może się odbywać? I to już mam.

Na plakacie z naszej wystawy widać papieża na tle Tatr. Zrobił je Pan w czasie ostatniej wizyty Jana Pawła II w Polsce. Trudno było się dostać na szczyt Kasprowego?

- Podczas mszy św. pod Krokwią dostałem wiadomość i zdążyłem wjechać kolejką przed Ojcem Świętym. Potem Ojciec Święty wszedł do wnętrza budynku na Kasprowym, a ksiądz Dziwisz ze śmiechem zapytał: *A kto robi herbatkę Ojcu Świętemu?* I w ten oto sposób dostałem się do wnętrza i mogłem zrobić zdjęcia papieżowi z kardynałem Macharskim przy malinowej herbacie.

A jak bywa z tym umawianiem się na sesje zdjęciowe?

- Jadę do Rzymu. Potem mieszkam u swojego przyjaciela i dzwonię na górę. Umawiamy się z sekretarzem gdzie jestem, jak długo, kiedy wyjeżdżam. Po pewnym czasie, czasem nawet po kilku dniach dostaję telefoniczną wiadomość, że mam zaraz przyjść. Więc szybko się zbieram i biegnę. Tak to wygląda. Właściwie żadnego tematu mi nie odmówiono. Tak było z Koloseum, na które długo czekałem.

Byliście sam na sam.

- Raz spędziłem z Ojcem Świętym półtorej godziny na dachu, gdzie jest taki mały ogród. Sam na sam. Ksiądz Dziwisz gdzieś poszedł, a ja nie wiedziałem jak to będzie. Znam Ojca Świętego doskonale, ale ten urząd papieski w jakiś sposób robi barierę. Myślę: *Mój Boże to niesamowite! Jestem tu! A on taki skupiony na modlitwie, na szczęście też dla moich zdjęć.* To co

pisał Frosard, że On jest taki skupiony, że naprawdę rozmawia z Bogiem. To było moje wielkie marzenie żeby tam się znaleźć, w takiej sytuacji. Ale to nie może być na zamówienie. To czas mistyczny, w ciszy, w skupieniu.

Ale i po takich chwilach papież potrafi żartować.

- Któregoś dnia po głębokiej modlitwie odwrócił się do mnie i powiedział: *Tyle zdjęć Pan zrobił*. Oczywiście żartował, bo podczas gdy klęczał widziałem, jaki był skupiony. Widział wtedy chyba tylko Chrystusa.

Po tych wszystkich latach jest Pan już kojarzony z papieżem.

- No tak, jestem jakoś wpisany w ten pontyfikat. Choć na początku kojarzono mnie całkowicie z misteriami. Dziś w dalszym ciągu zajęty jestem fotografią misteryjną, uduchowioną, impresyjną. Nawet te fotografie papieskie są takie właśnie. Bo te reporterskie to robi Arturo Mari. On inaczej do tego podchodzi. Kiedyś np. zrobił takie zdjęcia samotnego papieża, w bazylice, gdy się modlił. Ja mu mówię, że są świetne, a on na to tylko *eee!*. Wie Pan ani ja ani Arturo nie jesteśmy fotografami papieskimi. Ja robię swoje zdjęcia, a Arturo – dla L'Osservatore Romano. Tytuł papieskiego fotografa przysługuje Feliciemu.

Ale też do Pana zgłaszają się różne redakcje, i to Pana proszą o te szczególne zdjęcia. Najczęściej to właśnie Pan ma portrety Ojca Świętego poza oficjalnymi wystąpieniami.

- Zadzwonili kiedyś do mnie ze „Sterna”. Chcieli zamieścić kilka moich zdjęć papieża. Przez przekazaniem fotografii poprosiłem ich o tekst, którym opatrzą moje fotografię. *Po co Panu tekst? My dobrze Panu zapłacimy* – usłyszałem w odpowiedzi. Więc odmówiłem, bo mnie interesuje w jakim kontekście ukażą się zdjęcia papieża. Dopiero wtedy przekazano mi teksty. Czytam, a tu koszmarny, wyśmiewający tekst. Oczywiście nie zgodziłem się na publikację moich zdjęć. Trzeba być ostrożnym. Bo nie ma mowy o zdradzie, nie ma mowy, żeby stracić zaufanie. Ja nigdy nie musiałem pytać, co mogę, a czego nie mogę publikować. Ja sam wiem. Nie mam też żadnego zdjęcia, którego nie można by opublikować!

Nie tylko zdjęcia woził Pan z Watykanu. Raz podobno przywiózł Pan też... sutannę papieską, która jest teraz w muzeum w Wadowicach.

- Tak, zapakowaną w paczuszkę, pod pachą. To był stan wojenny. Kontrola na lotnisku pyta mnie, co ja tam mam pod pachą? *Ubranie papieża* – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. Wtedy celnik zawołał do swoich kolegów: *Śluchajcie, on ma ubranie papieża!* i w śmiech. Więc zapytałem – *rozwinąć?* A on: *Idź pan, idź pan stąd i nie opowiadaj takich głupot*. Patrzyli na mnie jakby chcieli powiedzieć: *Ten to dopiero ma chyzia*.

Wadowice. Bywał Pan tu bardzo często, ale przecież są inne bardzo ważne dla Pana miejsca, np. Kalwaria.

- To są miejsca mistyczne, do których chcę ciągle wracać. Jak byłem w Nowym Jorku, to

marzyłem żeby już być wśród tych gór kalwaryjskich. To są niesamowite miejsca. Jak już tu się znalazłem, to pomyślałem: *Boże Świąty, jak to dobrze, że się wyrwałem z tej Ameryki.*

Ale to Amerykanie właśnie jako pierwsi wydali pańskie Misteria Kalwaryjskie.

- To prawda. Pojechałem tam w latach 70. i wszystko wskazywało na to, że tam zostanę. Świetnie wszedłem na ten rynek. Potem, kiedy wracałem wszyscy pukali się w czoła, czy ja chory jestem, że chcę wracać do Polski.

A jak im Pan te misteria wytłumaczył, przecież to dla nich egzotyka?

- Oni mówią, że to nasze bogactwo. Moją przygodę z Ameryką rozpoczęła młoda pisarka ze Stanów. Przyjechała do Polski i była bardzo zainteresowana moją pracą. To ona mnie tam porwała. Ich właściwie od razu to wszystko wzięło. Bez zbędnych dyskusji oświadczyli: *My to wydajemy.*

To dlaczego chciał Pan wracać? Czy nie znalazłby Pan tam tematów dla siebie?

- Znalazłbym. Ale nie potrafiłbym w to wrosnąć. Tu zrobiłem 50 albumów i nie wiem, czy bym tyle zrobił tam. To już jest kawał pracy.

To ogromnie dużo, zważywszy, że Pan bardzo starannie i długo przygotowuje się do kolejnej pracy.

- Bardzo długo. Właśnie wróciłem z Ukrainy. Zrobiłem tam 35 zamków. Latałem wynajętym helikopterem i w ogóle się nie spieszyłem. To nie miało nic wspólnego z reporterską fotografią. Impresje. Będzie kolejny album. Tam są zupełnie niesamowite miejsca. Taki Kamieniec czy Chocim, to jest zjawisko na skalę europejską.

Na początku lat 90. przejechałem całą Rosję. To była jedna z moich najwspanialszych prac i wypraw. Pokazałem życie duchowe Rosji. Wcześniej nie miałem prawa wjazdu do Związku Radzieckiego. Potem było milenium chrztu Rusi i zaczęli ze mną rozmawiać, nawet pisać do mnie. Pokazałem w albumie piękno, tragedię, zachowane i zniszczone cerkwie, Gleba Jakunina, zamordowanego ojca Mienia. To jednak było dla nich za ostre. Dostałem wtedy Srebrny Order Św. Marii Magdaleny – czyli najwyższe odznaczenie cerkwi prawosławnej. Archimandryta Inokientij z Patriarchatu Moskiewskiego powiedział, że moja książka zrobiła więcej dla pojednania niż cała dotychczasowa dyplomacja.

Bardzo dziękuję za rozmowę i za udostępnienie nam swoich wspaniałych fotografii.

Rozmawiał Piotr Wyrobiec

Od 18 maja w muzeum przy ul. Kościelnej 4 będzie pokazana wystawa fotografii Adama Bujaka – *20 lat z Janem Pawłem II*. Na ekspozycji autor prezentować będzie kilkadziesiąt fotografii powstałych od 1978 roku do chwili obecnej. Wystawie towarzyszy kilkunastostronicowy folder ze zdjęciami Adama Bujaka. W sprzedaży będzie także duży plakat towarzyszący wystawie.

Także z tej okazji Poczta wspólnie z muzeum wydaje okolicznościową kartę korespondencyjną. Będzie można ją nabyć w muzeum podczas trwania wystawy oraz w Urzędach Pocztowych.